Nr. 471. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 10 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny . . .	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta".

Przyłapany.

Wiedeń 7 października.

Redakcja *Słowa Polskiego* znów pozwoliła sobie na „łódzkim stylem" napisaną polemikę ze mną. Metoda zawsze ta sama: *Słowo Polskie* orzekło, że p. Koerber jest największym wrogiem kraju, *Słowo Polskie* wraz z panem Barabaszem i Lengyelem domaga się jego głowy, więc ktokolwiek jest innego zdania, jest szalbierzem i zdrajcą. Nie wchodzę w pobudki, które kazały *Słowu Polskiemu* wstąpić na tę drogę, nie wiem, dlaczego redaktorowie *Słowa* tak gwałtownie domagają się skalpu z głowy prezydenta gabinetu. Przypuszczam, że w grę wchodzi tu jak w sprawie p. Jaworskiego głęboki motyw, że „ktokolwiek po nim przyjdzie, łatwiejszym będzie do obalenia". To jednak wiem napewne, że sposób polemiki, praktykowany przez organ węgiersko-japońsko-polskiego sojuszu, zdobył rekord przewrotności nie tylko w Galicji, ale w całym cywilizowanym świecie. Cóż się bowiem stało? Oto wyraziłem zdanie, że „my", a pod „my" nie mogłem nic innego rozumieć, jak Austrja w przeciwstawieniu do Węgier — nie możemy pozwolić, by w Budapeszcie obalano austrjackich ministrów. Wyraźnie zaznaczyłem przy tem, że tak samo zaprotestować by przeciw temu trzeba, gdyby ministrem chwilowo był nawet hr. Clary lub baron Gautsch! Ale *Słowo* upatrzyło w tych słowach specjalną obronę p. Koerbera, a że samo z maniactwem paralityka od lat kilku średnio po dwa razy na dzień p. Koerbera obala, więc też — zbrodnię przeciw swej nieomylności.

Ale *Słowo Pelskie* widocznie nie ma zwyczaju czynić czegokolwiek z przekonania, więc i o mnie powiada, że „przyłapany" zostałem na obronie interesów rządu. Gdzie, kiedy i przez kogo, o tem *Słowo Polskie* milczy. Mółbym tą samą metodą postępując, napisać naprzykład, że *Słowo Polskie* „przyłapane" zostało na bronieniu interesów niemieckich, bo każdy atak na Niemców kieruje co prędzej przeciw Rosji. Mógłbym jeszcze napisać cośkolwiek o tem, u jakich to skrajnych Wszechpolaków umieszcza *Słowo Polskie* udziały swego przedsiębiorstwa i nie wątpię, że uradowałbym tem niejednego, żądnego skandalu Galicjanina. Mogę też, wychodząc nawet po za granice hipotezy, całkiem stanowczo wskazać na to, jak organ wszechpolski broni interesów macherów kolejowych, w jaki sposób, ażeby istotnie przyłapanych przyjaciół oczyścić, podsuwa mi motywa polityczne i jak gorliwie krząta się około tego, ażeby kraj koniecznie dopłacił jeszcze 850.000 koron na kolej Podhajecką, bo interesenci nie chcą. Jeżeli *Słowo* koniecznie na te tory sprowadzić chce polemikę: służę.

Co do samej treści mego artykułu powtarzam zaś jeszcze, że tylko maniactwo jeśli nie co gorszego, żądać może, by Koło polskie dopomagało Węgrom do obalenia austrjackiego ministra. Po za tem może *Słowo polskie* obalać rząd, ile mu się podoba, chociażby jeszcze przez lat dziesięć, nigdy ani ja, ani *Dziennik polski* nie braliśmy pana Koerbera w obronę, nie jakoby uważalibyśmy go za szkodliwego, ale po prostu dlatego, że jest on nam zupełnie obojętnym, a tylko *Słowu polskiemu*, na drodze do sojuszu japońskiego, wypadło przedstawić go jako najniebezpieczniejszego wroga wszystkiego, co polskie.

Dlaczego *Słowo polskie* właśnie mnie wręcz na gładkiej drodze napada, zastanowić musi każdego tembardziej, ile że w wspomnianym artykule materjału do napaści z żadnej strony nie było. Dla mnie jednak rzecz jest jasną. Oto wyrządziłem *Słowu* wielką przykrość, odsłaniając zabiegi spekulacyjne jego dwóch pupilów, czy spólników w Kole polskiem i narażając ich na stratę materjalną na wypadek, gdyby sejm subwencji na kolej Lwów-Podhajce podwyższyć nie chciał.

Enfin — c'est l'affaire d'argent! (r.)

Ze Śląska górnego.

Wystąpienie redaktora *Katolika* p. Napieralskiego z komitetu wyborczego, stronnictwa centrum i przystąpienie jego do Tow. ludowego, z którem się połączyło Tow. wyborcze, pociągnęło już za sobą skutki. Oto poseł do parlamentu niemieckiego Królik, polski robotnik na Śląsku, wybrany w okręgu bytomsko-tarnogórskim, jako kandydat stronnictwa centrum, zrzekł się mandatu. Nie chce zasiadać w parlamencie, jako poseł na ławach centrum. Przy wyborach powtórnych, które z tego powodu nastąpią, stanie znowu jako kandydat, ale tym razem jako kandydat polski, który, w razie wyboru, wstąpi do Koła polskiego w Berlinie. Fakt to znamienny, a jest dosadną odpowiedzią dla tych, którzy mieli jeszcze nadzieję, że p. Napieralski tylko na żarty wystąpił z komitetu centrowego i że znowu do niego wróci.

Naturalnie, iż decyzja p. Królika jest logiczną konsekwencją kroku, jaki poprzednio zrobił p. Napieralski. Ale postąpienie Królika daleko plastyczniej ilustruje nowy stan rzeczy. Poseł wybrany zrzeka się mandatu, żeby nie zasiadać w centrum. Chce być w parlamencie tem, czem być powinien i czem ma być prawo, tj. reprezentantem wyborców polskich. Pp. Napieralski i Królik poszli z prądem nowej myśli, ale też z drugiej strony, od chwili, kiedy Królik dał taki wyraz swoim nowym poglądom, zasada samodzielności wyborczej Polaków śląskich może być uważana za ustaloną bezwzględnie dla całej polskiej ludności na Śląsku.

Dla ścisłości dodać należy, że Królik, chociaż miał zasiadać w centrum, wybrany był większością głosów polskich. Wybór też jego ponowny, jako kandydata polskiego, może być uważany za pewny. Będzie miał tym razem za sobą 7.000 głosów, które przy poprzednich wyborach padły na dra Steślickiego, kandydata polskiego komitetu wyborczego. Będzie miał prócz tego całą armię stronników *Katolika*. I pokaże się, że w okręgu bytomsko-tarnogórskim poseł niepotrzebnie przywdziewał płaszcz centrowca. Lecz gdyby nawet Królik przy ponownych wyborach nie przeszedł, nie zmieni to w niczem zasadniczo sytuacji, jaka się teraz na Śląsku górnym wytworzyła.

Czy uważać ją za złą, czy za dobrą? Są tu i ówdzie publicyści, których ona wprost przestrasza. Zrywać z centrum, ze stronnictwem potężnem, które nam nieraz było życzliwe i pomocne, — to szaleństwo — wołają. My jesteśmy przekonani, że samo centrum będzie sądziło o całej sprawie daleko spokojniej i rozważniej.

Zmiana w stosunkach wyborczych na Śląsku nie jest bynajmniej jednoznaczna z wypowiedzeniem wojny stronnictwu centrum. Daje ona wprawdzie stosunkom Polaków z centrum inne, niż dotąd formy, nie idzie jednak zatem, żeby w tych nowych formach nie mogło pomieścić się przyjazne współdziałanie w sprawach politycznych. Było to anomalją, że Polacy wybierali posłów do centrum tam, gdzie mogą wybierać sami dla siebie, A tam, gdzie nie są dość silni, żeby sami wybierali, będą na przyszłość zawierali kompromisy wyborcze ze stronnictwem centrum. Nie może też centrum powiedzieć i nie powie, że zwrot ten w postawie wyborców polskich, jest dowodem jakiegoś wybujania pretensyj narodowych, bo pretensje te są trzymane, jak wiadomo, w bardzo szczupłych granicach.

To jest tylko prawdą, że zwrot ten świadczy o niezadowoleniu Polaków śląskich z dotychczasowej postawy centrum i z dotychczasowej „opieki" jego nad interesami tych wyborców polskich, którzy głosowali na posłów centrowych. Niezadowolenie to musiało znaleźć dla siebie jakiś wyraz i dobrze się stało, że go znalazło. Odtąd będą między obiema stronami *clara pacta*, a to jest zawsze lepsze od paktów niejasnych. Przyjaźń centrum dla Polaków jest bez znaczenia, o ile centrum lekceważy ich interesy; z drugiej strony centrum może być pewne współdziałania Polaków, jeśli swoją „protekcję" będzie wykonywało lojalnie i szczerze...

Odpowiedź Anglika.

Odezwa prof. Mommsena do narodu angielskiego nie zrobiła w Zjednoczonem Królestwie wrażenia, na które liczono w Berlinie. Praktycznych Anglików nie wzruszyły wywody histostorjozoficzne uczonego Prusaka, nie rozczuliło ich przypomnienie bitwy pod Waterloo, nie rozgrzało zawezwanie do braterskiego połączenia się, celem zwalczenia niebezpieczeństw, grożących „naszej cywilizacji". Czułe słówka nie pozbawiły ich świadomości, że ta cywilizacja, którą Mommsen nazwał „naszą", nie zgadza się bynajmniej z ideałami angielskimi, że interesy państwowe i narodowe angielskie są wręcz przeciwne niemieckim, że bitwa pod Waterloo była w gruncie rzeczy jednym z tych wypadków, które ułatwiły Prusom wyniesienie się do rzędu mocarstw, współzawodniczących z W. Brytanią, że wreszcie u Niemców niema harmonii między słowami a czynami.

To też przyjęto w Anglji list Mommsena z obojętnością, jako jednostki nieodpowiedzialnej i nie oddziaływającej na rozwój stosunków i usposobień. Większość pism zaledwie wspomniała o nim; żadne nie skorzystało ze sposobności, aby przyczynić się do naprawienia stosunków wzajemnych. W jednem tylko piśmie znajdujemy formalną odpowiedź na odezwę niemiecką, a odpowiedź ta nie jest taką, aby mogła zadowolić Mommsena i jego wysokich przyjaciół. Umieściło ją pismo *Spectator*, a najważniejszy jej ustęp brzmi, jak następuje:

„Nie chcemy odmawiać i nie odmawiamy podania ręki Niemcowi, jako jednostce. Ale uważamy to za fakt nie dający się zaprzeczyć, że dążności niemieckie, jak je wyraża kasta panująca, są ze wszystkich ambicji narodowych na kuli ziemskiej jedynemi, które sprzeciwiają się wprost naszym. Twierdzimy, że Niemcy nie mogą być naszymi sprzymierzeńcami, bo domagają się tego, czego my nigdy przyznać im nie możemy. Słowem, mniemamy, że, jeżeli Niemcy; jak mówi prof. Mommsen, są zdecydowane na rozszerzenie „swych kolonji po za Europą", to my musielibyśmy nałożyć sobie sami ograniczenia, albo też musielibyśmy z powodu Ameryki Południowej, narazić się na zatarg z narodem (północno-amerykańskim), który jest z naszej rasy, z naszej krwi i kości, a z którym nie chcielibyśmy zadzierać, chociażby nawet chodziło o zdobycie miłości całej rasy teutońskiej. Profesor Mommsen jest innego zdania"...

„Możemy przyjąć i zwrócić mu — powiada dalej *Spectator* — zapewnienie — przychylności osobistej. Ale po za tem nie możemy uczynić nic innego, jak tylko zapytać go — ponieważ, jak twierdzi, przemawia w imieniu znacznej większości narodu niemieckiego — jak ta polityka, którą on nazywa usprawiedliwioną (usprawiedliwioną, zapewne, z niemieckiego punktu widzenia), może kiedykolwiek doprowadzić do takiego stanu rzeczy, żeby Anglicy i Niemcy „mogli iść ze sobą ręka w rękę?" Podziwiamy patrjotyzm profesora Mommsena, ale pragnęlibyśmy usłyszeć jego odpowiedź na to pytanie".

Odpowiedź *Spectatora* trafia w samo sedno. Zwłaszcza aluzja do polityki niemieckiej w Ameryce południowej jest, mimo uprzejmego tonu odpowiedzi, tak samo złośliwa, jak trafna. Jest to rzeczywiście objaw charakterystyczny, że właśnie zachowanie się Niemców na dwóch punktach półkuli południowej, zaostrzyło najwięcej stosunki między obu państwami. Wojna transwalska unicestwiła marzenia niemieckie o zdobyczach w Afryce południowej i to był główny powód gorącego ujmowania się Niemców za „szczepem bratnim", gwałconym przez Anglję. Polityka zaborcza w Ameryce środkowej, do której Niemcy chcieli wciągnąć Anglję, przez rozdmuchiwanie zatargu z Wenezuelą, została zdemaskowana bardzo szybko i oburzyła z jednej strony Anglików, z drugiej zaś zaniepokoiła Amerykanów.

Z temi dwoma przyczynami nieporozumień łączy się ściśle trzecia: współzawodnictwo handlowe. Z tych trzech zatargów, piewszy należy już do przeszłości, jest rozstrzygnięty ostatecznie przez wojnę transwaalską; współzawodnictwo handlowe jest przedmiotem walki w chwili obecnej, sprawa Ameryki łacińskiej nie jest jeszcze rozpoczęta formalnie. Ale we wszystkich tych sprawach obaj przeciwnicy śledzą się wzajemnie z podejrzliwością i zwalczają się z wzrastającą zaciekłością.

Anglik wskazuje zupełnie otwarcie na te fakty, pomija milczeniem szumne a nieszczere zwroty o braterstwie ludów i potrzebie obrony zagrożonej cywilizacji, któremi Prusak chciał zamydlić oczy współzawodnikom politycznym i stwierdza, że wobec faktycznego stanu rzeczy, o porozumieniu się między Anglją i Niemcami mowy być nie może. Wobec takiego postawienia sprawy, odezwa Mommsena chybia zupełnie celu i żadna najwykrętniejsza odpowiedź na zapytanie pisma angielskiego tego nie zmieni. Zrozumiano to też bodaj już w Berlinie i postarano sie o to, aby zapobiedz przypuszczeniom, że nieudana próba odzyskania przychylności angielskiej nastąpiła pod wpływem rządu. Takie przynajmniej wrażenie robi artykuł półurzędowej *Post*, która powiada, że wystpienie Mommsena było „manewrem niezręcznym i niefortunnym." Oczywiście, wszystko, co się nie udaje, jest „niezręczne i niefortunne."

Mały fejleton.

Dramat amerykańskiej miljarderki.

(fn) Pani Clarence Mackay jest wielką damą w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Mąż jej jest synem słynnego miljardera John'a Mackay'a, a założyciela dynastji Mackayów i licznych kompanji telegraficznych i kablowych. Przez swoją własną rodzinę i przez rodzinę męża, przez swą piękność, swoją dystynkcję i kulturę umysłową, zajmuje ona jedno z pierwszych miejsc w wysokiem towarzystwie Nowego Jorku. P, Mackay znajduje się zatem w idealnem położeniu istoty uprzywilejowanej, której życie ścieli u stóp wszelkie przyjemności i rozkosze. A jednak dama ta, najlepsze godziny swego życia spędza samotnie w małej drewnianej chatce, w najodleglejszym zakątku ogromnego swego parku i — pisze.

Jedna z głównych amerykańskich *Revues* ogłosiła niedawno dramat jej pióra, który dla swej oryginalności, jak i dla nazwiska autorki, wywołał ogólną sensację. Pani Mackay jest — jak zresztą większa część kobiet amerykańskich — nawskróś indywidualistką i namiętną zwolenniczką swobody uczuć i myśli. Dramat jej — osnuty na tle listów Heloizy i Abelarda, jest djalogiem o miłości, udowodnieniem wyższości „miłości integralnej" ponad miłość platoniczną, dramatem zaprawionym wielką ilością refleksji filozoficznych, panteistycznych i indywidualistycznych o nader śmiałym zakroju modernistycznym.

Z powodu szerzenia przekonań swych, niezupełnie zgadzających się z doktryną kościoła, Teofil, bohater dramatu, prześladowany jest przez władze kościelne. Podsycany młodzieńczym zapałem Gabrjeli, swej kochanki, Teofil chce walczyć, lecz nie sam, a wespół z tą, którą kocha, która mu jest podporą i natchnieniem i która wkrótce uczynić go ma ojcem: „Dwie idee mam w moim umyśle, dwie miłości w mojem sercu, dwie prawdy w mojej duszy: dzieło me i ciebie." Chce więc ożenić się z Gabrjelą i unieść ją do swego starego zamku na szczycie dzikiego wzgórza oblanego falą morską.

Gabrjela prośbom jego przeciwstawia cały szereg argumentów przemawiających za wolną miłością.

Teofil. Dla nas samych, dla miłości naszego dziecka, zostań moją żoną Gabrjelo!

Gabrjela. Dla postępu wiedzy, dla utrzymania tej naszej miłości, odpowiadam nie!

Gabrjela w końcu ulega ale pod warunkiem, że Teofil zostanie przy niej w samotnym zamku tylko krótki czas, poczem oddali się, aby zupełnie oddać się wiedzy. Akt pierwszy kończy się opowiadaniem snu, który przedstawia miłość, jakó przyciąganie się atomów, niegdyś złączonych, które spadłszy z nieba szukają się, by się na nowo połączyć.

W drugim akcie sytuacja się zmieniła, Gabrjela na balkonie samotnego zamku, w którym przebywa od ośmiu miesięcy, myśli o swym przyjacielu, o jego listach i całą siłą swej tęsknoty przywołuje go do siebie:

---

(25)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Co asan z tem daniem wciąż wyłazisz? — burknął Jaksa. — Mówiłem już raz, że bez Uniejowczyków się nie obejdzie — a waćpan swoje!... Wirgila prędzej zrozumiałem, gdym żakiem był, niż asan rzeczy tak prostej!

— Nie sporz waćpan, a ze mną idź! — Boruta się ozwał.

— To mi radzisz,, waćpan, szlachtę moją zatrzymać? — Jaksa spytał.

— Niech w gotowości będzie, jeno o terminie nic!...

— I z kim sprawa — nic także?

— Jużci! choć niech wiedzą, że pan Stempkowski starosta przewodzić im ma.

— Jakże to? — zdziwił się pan Jaksa.

— Jaksa Kalinowski kłamać nie może.

— Widzisz, wasze, jakto szlachcic mówić powinien, a słowa zdzierżyć, choćby głową nałożyć miał — zwrócił się do Marcina pan Jaksa. — Żywot mój na prawdzie przeszedł, a przez waćpana o małom-co brzydkiego łgarstwa się nie dopuścił. Dziękuj Bogu, że ci takiego przyjaciela zesłał, który i dziewkę waćpanu da i mnie nie pozwoli w guzmaństwo się zapisać i zajazd uczciwy uczyni i na starostę samego starostę poprowadzi... Ruszaj tedy, asan, bo już jest późno, choć radbym z panem Witem lampkę miodu wypił, ale gdy starosta czeka — to trudno!... Choć prawda — nim konie osiodłają, możem jeszcze choć po razu w szklanice uderzyć.

Ale konie już stały pod gankiem.

— Jakże to? — spytał zdziwiony pen Jaksa.

— Zanim pod dach waszmość pana wszedłem, kazałem spotkanemu pachołkowi, by wszystko w pogotowiu było.

— To ci przewidywacz! — zawołał Jaksa.

Księżyc na niebie już stał, gdy pan Marcin z Borutą za bramę wyjechali, ku niedalekiej Łęczycy się kierując.

Pan Jaksa wrócił do izby.

— To ci człek, który nie pozwolił, bym srom łykał — szepnął do siebie.

Ale zadumał się.

Po chwili mruknął:

— Nie wiem jeno, jako to z onem hetmańswem pana starosty ma być?... Zajechać można i Łęczycę — jużcić! ale ten kazał szlachcie powiedzieć, że ostaje nad nią pana Stempkowskiego przewództwo... Jakże to?... sam siebie za łeb ma wziąć i swoją Teresię dla Marcinka wykraść?...

Za boki się wziął i medytować począł.

— Tfu! — splunął po chwili. — Bies jeno mógłby taką kombinację wymyślić!...

Ale tegoż wieczora jeszcze napisał do Jaśka list:

„Gotuj się!... jaśnie wielmożny starosta Stempkowski słowo zdzierży i powiedzie nas na gród. Sto rusznic i szabel tyleż nie zawadzi, bo miejsce obronne jest — ino z jednym terminem kłopot".

Podpisał się, list złożył — i czerwonym lakiem przypieczętował.

VI.

Jako śmielszą jest niewiasta, niż mąż w miłowaniu.

Błękit, ni to kobierzec z altembasu strzyżonego, ciemną płachtą okrywał sklepienie niebieskie, po którem, powoli bardzo, przesuwały się białe puchy obłoków, do pierzyn pańskich podobne; wśród nich zaś, kiedy nie kiedy, nurzał się księżyc srebrzysty, niby sułtan turecki albo basza niektóry w dostatki, a rozkosz wszelką opływający — podle niego gwiazd kilka stało, złotemi powiekami mrugając, niby służki, a niewolnice haremu, oczekujące, kiedy je rozpasaniec do łoża swojego zawezwie i łaską bisurmańską obdarzy. Złociste światło na okolice padało, skliniąc się w wodach rozlanych, w strumykach biegnących, na zieleń łąk ciemne plamy krzewów i drzew rzucając. Rusałczany spokój jakiś wśród jeziorzysk panował. Snać złe nocnice i boginki wesołe do snu się wśród fal ułożyły srebrzystych i marzyły w pałacach kryształowych. Po łągach tylko wietrzyk się przechadzał i gładził senne głowy ziół pachnących; gdzie jeno na drodze swej jeziorko jakie napotkał, tam fale poruszył i zakołysał miesiącem; gdzie dostrzegł tataraku kępkę, wnet szum, a niepokój uczynił i w leśne zarośla się wcisnął, wzdychając, a mrucząc zaś pocichu. I znowu rozlewał się spokój, sen brał wszystko w uścisk swój przemożny, a utulała jasność księżyca. Jedynie ptactwo błotne i zwierzęta, w przyjaźni z nocką żyjące, zaczęły gaworzyć z sobą; z trzcin bąk huknął, derkacze się ozwały, żółw gdzieś gwizdał, a żaby smętnie śpiewać zaczęły. Nie przeszkadzały im gwarliwe towarzyszki, które lament wielki podczas nocy parnych podnoszą, deszcz wróżąc; pojedynczo teraz kwakały, na mokrym pniu drzewa ściętego, abo grążli szerokim liściu siedząc, co oznaką pogody było.

Ku Łęczycy, zielonem łąk prześcieradłem, omijając moczary i topiele zdradne, posuwało się jeźdźców dwóch.

Był to pan Marcin z Borutą.

Jechali obok siebie milcząc — znać rozmarzyła ich noc majowa. Konie szły wolno, od czasu do czasu pochylając pyski do traw rosistych i parskając wesoło. Czasami ręka jeźdźca mitygowała ich żercze zapędy, wtedy podnosiły łby i osadzały się na zadach, sapiąc z niezadowolenia. Na tle nieba rysowały się wyraźnie mury i baszty zamkowe.

Nad bramą, gdzie była czatownia, czerwone połyskiwało światełko; chorągiewna płachta wisiała nieruchomie, bo wiatru nie było; po kamiennych skarpach spływało światło księżyca i marzące, a melancholijne. po zielonej darninie wałów ku rzece biegło, Z za murów widać było czuby drzew zamkowego ogrodu, który pan Marcin tej chwili marzeniami swojami wypełniał, a tak im się oddał cały, że ani do towarzysza się nie zwrócił, ani go żadnem pytaniem nie obdarzył.

Jechali milcząc.

Czasami tylko strzemię o strzemię zabrzękło, lub szabla zadzwoniła. Boruta uśmiechał się i przekrzywiając nieznacznie głowę, zazierał w oczy panu Marcinowi, jakby chciał krotofilny żart rzucić — ale poważniał wnet i sam w zadumę zapadał. Nietoperze kołowały nad nim, szybkie, łamane linje w powietrzu kreśląc, a im bliżej zamczyska byli, tem więcej onych latawców się pojawiło, że powietrze zaczęło czernić się od nich, a pan Marcin z marzeń się obudził.

— To ci moc upiorów! — odezwał się.

— Do zamku dojeżdżamy — odparł Boruta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Przybądź do mnie, powróć mi jasne swe oczy, swe silne ramiona i czułe serce. Przybądź o miłości moja!

W tem z cicha rozsunęła się zasłona i stojący w drzwiach Teofil mówi:

— Oto jestem.

Kochankowie wkrótce na nowo wszczynają swe dyskusje o istocie miłości. Coś jednak zmieniło się w duszy Teofila. „Czy znalazłeś szczęście?“ pyta Gabrjela. „Jedyne prawdziwe szczęście w życiu dają nam rozkosze intelektualne“ — odpowiada Teofil.

Stał się apostołem ideału mistycznego i platonicznego.

Trzeci akt przenosi nas do ogrodu spustoszałego w pobliżu klasztoru. Teofil oddaje się marzeniu na ławce marmurowej, obok posągów Anaksagora i Empedoklesa wpośród drzew i kwiatów, które odbijają się w małem, nawpół ukrytem jeziorze. Myśli o Gabrjeli i zdaje mu się, że słyszy jej głos. Wkrótce w istocie zjawia się Gabrjela. Teraz już podwójna zmiana zaszła w duszy kochanków. Teofila miłość zamarła; życie jego płynie obecnie spokojnie w królestwie rozumu. Jeżeli Gabrjela go kocha jeszcze, powinna mu dać dowód, przyjmując wraz z nim śluby zakonne. Wtedy żyć będą obok siebie w tym klasztorze, w tej oazie spokoju wśród burz życiowych, czekając na Wierność, przezwyciężywszy miłość mądrością.

Ale od śmierci dziecka owego — które żyło tylko kilka miesięcy, pojęcie życia zmieniło się i u Gabrjeli. Wszystko zniknęło, co nieświadomie zadowalało jej żądzę miłości. Pragnie więc obrócić nową kartę życia i szukać na niej pełnej miłości. Życie ich z wiosną mogłoby odrodzić się, mogą raz jeszcze kochać słońce, które daje młodość, śpiewać z ptakami i zrozumieć czar wieczystej przyrody.

To marzenie o nowej egzystencji nie znajduje odgłosu w ochłódłej i uduchowionej duszy Teofila. Zrezygnowana, lecz pełna wiary, że młodość i miłość są dość silne, by zdobyć życie, Gabrjela przenosi ponad ciszę klasztorną harmonję natury i wielki głos ludzkości. Kieruje się więc ku bramie ogrodu:

— „Żegnam cię Teofilo! będę odtąd kroczyła szerokim gościńcem Życia, wsłuchując się w szum potężnych skrzydeł Prawdy w pośród szelestu wieczystej Wolności!“

Dramat ten, pozbawiony akcji, nie jest dramatem scenicznym i mógłby być chyba granym przed doborową publicznością. Ma jednak wysoką wartość literacką i pociąga energiczną śmiałością myśli. Jestto zresztą paradoksalne i charakterystyczne zarazem, że w środowisku tak praktycznem, w łonie sfer miljarderów, mógł wykwitnąć taki poemat, apoteozujący Miłość, że w kraju tak ściśle purytańskim mogły rozwinąć się teorje tak czysto-ludzkie, jak ta, która streszcza się w słowach: „Miłość, to całe życie kobiety!“

KRONIKA.

Lwów 9 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 16° R. Pogoda.

Ze sfer adwokackich. P. Emil Hubicki, emer. radca sądu krajowego i dr. Stanisław Marjan Iglatowski wpisani zostali na listę adwokatów, a to pierwszy z siedzibą we Lwowie, wie, drugi zaś z siedzibą w Sołotwinie.

Stypendja miejskie. Magistrat m. Lwowa ogłasza, że w roku szkolnym 1903/4 będą do rozdania stypendja z fundacji miejskiej dla sierót, chłopców i dziewcząt po sto czterdzieści cztery (144) koron rocznie. Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej, jak lat 6 a nie więcej jak lat 12, religji chrześcjańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy m. Lwowa, ubogie sieroty po obojgu rodzicach, lub przynajmniej po ojcu. Termin podań do 31 października.

Z tramwaju elektrycznego. Z dniem 16 października 1903, rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, według którego ruch kolejowy zaczyna się o pół godziny później, a kończy się o pół godziny wcześniej, jak podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacji przy „Kawiarni wiedeńskiej“ o godzinie 6½ rano, opuszczać zaś będą tę stację o godzinie 10½ w nocy. Na linji „cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski“, kursować będzie jeden wóz stale od godziny 2 popołudniu do godziny 5 wieczorem.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie wielickim odbędą się z grupy gmin wiejskich 23 listopada, z grupy miast 25, z grupy najwyżej opodatkowanych 26, a z grupy większych posiadłości 27 listopada br.

Sprawy naftowe. Do *Słowa Polskiego* donoszą: Bank niemiecki w Berlinie, który niedawno zakupił za dwa miljony koron akcyj towarzystwa Anglobanku „Schodnica“, wysłał swych rzeczoznawców na miejsce, celem zbadania sytuacji. Od niedzieli toczą się w Schodnicy narady i badania nad uregulowaniem spraw kopalni. Podobno powzięto rezolucję, aby ruch wiertniczy przenieść do Tarnawy dolnej pod Sanokiem, gdzie Anglobank poczynił próbne wiercenia i osiągnął zadowalający rezultat. Wierceniami kieruje dyrektor towarzystwa „Schodnica“, p. Juljan Kapellner. Rafinerja tryesteńska zakupiła w Paszowie obok Ropienki i Brylikowa (powiat Lisko) teren stumorgowy, na którym znajduje się kopalnia, założona przez St. Szczepanowskiego. Cena kupna wynosi 200.000 koron. Nabywcy zamierzają kopalnię rozwinąć i prowadzić nowe wiercenia.

Wystawa w Brzeżanach. W niedzielę 11 bm. otwartą zostanie w Brzeżanach przeglądowa wystawa wyrobów krajowych. Jestto w ostatnich czasach i we wschodniej Galicji pierwsza próba tego rodzaju, mająca na celu dokładniejsze zapoznanie publiczności z krajową produkcją. — W najbliższym czasie urządzone zostaną podobne wystawy po innych miastach, aby w każdym zakątku kraju nietylko wywołać chęć kupowania produktu krajowego, ale także jego znajomość rozszerzać i pogłębiać i jego umiłowanie wszczepiać. Takie prowincjonalne wystawy przyczynią się do obudzenia i ożywienia ruchu w miastach prowincjonalnych, przez podanie dokładnego obrazu przedewszystkiem miejscowej i okolicznej produkcji przemysłowej, umożliwią wszechstronniejsze jej poparcie. Dlatego wystawa brzeżańska spotkać się winna z żywem zainteresowaniem nietylko Brzeżan i okolicy, ale i sąsiednich powiatów. Miasto Lwów prawie sąsiaduje z Brzeżanami. Z tytułu tego sąsiedztwa powinni jego mieszkańcy skorzystać z ostatnich pięknych dni polskiej jesieni i licznie odwiedzić stary gród Sieniawskich ongi, a potem Potockich, położony w malowniczej okolicy nad wspaniałem jeziorem.

Równocześnie z wystawą odbędzie się otwarcie nowego budynku „Sokoła“.

Samobójstwo. W Krakowie otruł się wczoraj kwasem solnym 35-letni blacharz Polaczek. Powód samobójstwa niewiadomy.

Sprawa biskupstw polskich w Ameryce. Z Rzymu donoszą: Kongregacja „de propaganda fide“ odmówiła mianowania biskupów polskich dla Ameryki, a zgodziła się tylko na wikarjaty generalne w djecezjach, w których ⅔ ludności mówi po polsku.

Rozruchy na Węgrzech. W Szegedynie, po onegdajszych rozruchach, panuje względny spokój, w całym kraju natomiast rozwinięto agitację za tem, by wszystkie miasta wysyłały do Szegedynu deputacje z wieńcami, jako zadośćuczynienie pamięci Koszuta, za zabranie przez wojsko wieńca z przed jego pomnika. Wczoraj przybyły do Szegedynu trzy tego rodzaju deputacje: z Keczkemetu, z Kaniszy i Telegy Hazy. Prezydent ministrów, hr. Khuen, jako minister spraw wewnętrznych, przesłał burmistrzowi szegedyńskiemu i radzie miejskiej surową naganę za ich postępowanie w aferze z wieńcem.

Ładne stosunki. Jak donosi *Kurj. Warsz.* ciekawa przygoda spotkała p. Arcta, syna znanego księgarza z Warszawy, oraz dwóch braci Słonimskich. Oto młodzieńcy celem poznania fauny, flory i widoków jezior Augustowskich wybrali się pieszo z Warszawy przez Tykocin i Knyszyn do gub. suwalskiej. Gdy w miasteczku K. udali się do apteki dla napicia się wody sodowej, p. aptekarz J. sprzedał im syfon wody i uprzejmie poprosił ich, by odpoczęli, a cichaczem pobiegł do pobliskiej plebanji, gdzie w tym czasie bawił chwilowo zwierzchnik policji miejscowej i wywoławszy go do kuchni (żeby nie mieć świadka z proboszcza, który zresztą nie zna się z nim), skłonił go do aresztowania młodzieńców. Urzędnikowi policyjnemu nie można się było dziwić. skoro widział tak wielkie zaniepokojenie jednego z poważniejszych patrycjuszów miejscowych, że przytrzymanych podróżników odesłał pod strażą do naczelnika powiatu w Białymstoku. Po sprawdzeniu, że paszporty mieli w porządku i żadnych ekscesów nie robili, uwolniono ich niezwłocznie, radząc, aby nie obierali tam drogi, gdzie mieszkańcy wzywają władzy do przytrzymania podróżnych.

Nowy ukaz o cudzoziemcach w Rosji ogłoszono przez kilku dniami. W myśl tego ukazu prawo wydalania cudzoziemców z granic Rosji przysługiwać będzie nie władzom administracyjnym, jak dotychczas bywało, lecz tylko ministrowi spraw wewnętrznych i generał-gubernatorom w tych częściach państwa, gdzie generał-gubernatorstwa istnieją. Jest to niewątpliwie pewną rękojmią dla cudzoziemców, że lada gubernator, pod wpływem uprzedzenia, niechęci lub fałszywej denuncjacji, nie będzie miał prawa wydalania ich z granic państwa; z Rosji środkowej, północnej i południowej będzie ich wydalał minister spraw wewnętrznych, a z prowincyj pogranicznych generał-gubernatorowie. Najdotkliwiej skutki tego ukazu uczują cudzoziemcy, mieszkający w Finlandji, w Królestwie Polskiem, oraz w generał-gubernatorstwach: wileńskiem, kijowskiem i zakaukazkiem. Zresztą odnośnych przepisów kodeksu karnego, w jakim okresie czasu i z jakich powodów państwo ma prawo wydalania cudzoziemców, w nowym ukazie nie zmieniono.

Pauzy między lekcjami. *Now. Wremia* donosi, iż w szkołach realnych w Petersburgu i Gatczynie zaprowadzono już przedłużone pauzy między lekcjami, a mianowicie: dużą pauzę 40-minutową, jedną tylko 5-minutową, a wszystkie inne — 10-minutowe. Skutkiem tego przedłużenia pauz, godzinę lekcji skrócono do 50 minut. Personal pedagogiczny rzeczonych szkół wyraża się z zupełnem uznaniem o tej inowacji, która wywiera jak najlepszy wpływ na usposobienie, świeżość umysłu i chętniejszą pracę uczniów.

Schwytanie defraudanta. Urzędnik pocztowy Antoni Dorn, który w jednej z filij pocztowych w Wiedniu, sprzeniewierzył 4856 kor. i umknął, został uwięziony, gdy wysiadał na ląd w Kapstadzie w południowej Afryce. Towarzysz jego i pomocnik Boesel również dostał się w ręce policji.

Katastrofy na morzu. Francuska rybacka barka „Prezydent Carnot“ rozbiła się blisko Hook w Holandji. Załoga usiłowała schronić się na brzeg na łodzi, lecz ta wywróciła się. 13 ludzi straciło życie. Reszta uratowała się, płynąc w pław.

Z Londynu donoszą: Kapitan barki nr. 146 z Ostendy donosi, że w jego oczach stanął w płomieniach wielki statek. Z powodu dymu i ognia nie mógł dostąpić do niego i tylko z trudem odczytał część pierwszą nazwiska, które brzmiało: „Baki...“ Czy załoga uratowała się już przedtem, nie wiadomo.

Flaga pokoju. Podczas pobytu w Kielu książe Monaco zaproponował cesarzowi Wilhelmowi przy obiedzie narysowanie szkicu międzynarodowej flagi pokoju, oświadczając, że chciałby projekt jej przedstawić na kongresie pokoju w Rouen. Wobec tego żądania cesarz narysował na odwrotnej stronie *menu* obiadowego flagę taką: Na polu czerwonem krzyż biały, dzielący flagę na cztery pola. W środku krzyża czerwona gwiazda czteroramienna. W górnem lewem polu ma każde z państw, popierających sprawę pokojową umieszczać swoje barwy, na trzech zaś pozostałych polach znajdować się będzie tyle gwiazd białych, ile państw przyłączy się do związku pokojowego. Projekt ten cesarza, przedstawił istotnie książę Monaco na świeżo ukończonym kongresie pokojowym w Rouen do przyjęcia, członkowie kongresu atoli projekt ten, jako zbyt skomplikowany, odrzucili, natomiast, na wniosek pani Severine, przyjęli używaną już w Ameryce flagę.

Szczególny jubileusz. Jedna z głośnych piwiarń monachijskich urządziła ucztę „jubileuszową“ dla Gotlieba Schertzera, sławnego piwosza. W przeciągu trzydziestu lat przychodził on codziennie do tej piwiarni i wypijał do późnej nocy niesłychaną ilość litrowych kufli piwa. Jeden z przyjaciół piwosza obliczył, że Schertzer wypił przez ten czas 32.850 litrów piwa. Administracja piwiarni ofiarowała wiernemu klientowi wielki dwulitrowy kufel honorowy. Będzie mógł teraz pić dwa razy więcej.

Olbrzymi pożar nafty. W Baku na tamtejszych polach naftowych — jak donoszą do Wiednia — szaleje od 8 dni pożar, wobec którego wszelka siła ludzka okazała się bezsilną. Ogromne słupy ognia wznoszą się ku niebu, płonące potoki nafty spływają do morza Kaspijskiego, a chmury dymu zakrywają horyzont na kilkumilowej przestrzeni. W nocy łuna krwawa obejmuje przestrzenie, ginące dla oka ludzkiego Pożar powstał z niewiadomych powodów na terenie firmy Bern i objął wieżę wiertniczą. Skutkiem silnego wiatru płomienie przeniosły się na magazyny i zbiorniki Towarzystwa bakijskiego, w których znajdowało się przeszło 3 miljony pudów nafty. Magazyny i zbiorniki płonęły jak pochodnie pośród ciągłych wybuchów, a wiatr przeniósł ogień na źródło oleju ziemnego, który również palić się zaczął. Wszelka akcja ratunkowa była niemożliwą. Płomień ogarnął dalsze składy i wnet dziesięć miljonów pudów nafty zaczęło gorzeć. Wiatr ustał, ale do pożaru, który obejmuje kilka kwadratowych kilometrów, niepodobna się zbliżyć. Stwierdzono dotychczas, że wszystkie wieże wiertnicze, szyby, składy i zbiorniki pomiędzy punktem, gdzie powstał pożar, a morzem Kaspijskiem spłonęły, a szkodę oceniono na 10 miljonów rubli. Pożar trwa dalej. Podczas tej katastrofy o kilkaset metrów na północ od pogorzeliska trysnęło źródło nafty, wznosząc się słupem do 30 metrów wysokości. Do tego nowego źródła nie można się zbliżyć z powodu gorąca. Nafta płynie z niego w kierunku pożogi i zasila tam pożar, który trwać jeszcze będzie, jak zapewniają, przez kilka tygodni

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8, godzina 7 rano notują: Christiansund +2·0, Wiedeń +18·0, Pola +17·0, Budapeszt +13·0, Florencja +15·0, Biarritz +24·0, Paryż +15·0, Monachjum 16·0, Berlin +16·0, Memel +5·0, Wilno +6·0, Bregencja +13·0, Gorycja +17·0, Rzym +15·0, Petersburg +1·0, Moskwa +2·0, Abazja +17·0, Lussin piccolo +18·0, Nizza +16·0.

Ponad Danją leży nowa głęboka depresja barometryczna, która w zachodnich i północno-zachodnich Niemczech spowodowała wielkie burze. Na zachodzie i południu Austro-Węgier panuje przeważnie pogoda ładna i bardzo łagodna, na wschodzie przeważnie chmurna i dżdżysta. Prognoza: Pogoda, ciepło.

Z kraju.

Jarosław. *(Burza).* Przez całe popołudnie i późno w nocy 7 bm., szalał u nas niezwykle silny wicher, zrywając dachy, kominy, rusztowania budowlane i szyldy. Setki kapeluszy damskich i męskich wirowało w powietrzu, unoszonych prądem wiatru. Bezpośrednio przed przedstawieniem zdmuchnął wicher całą budę cyrkową nazwaną szumnie „Colosseum“ Horvatha. W strzępy podarty płócienny dach runął z masztami, tak, że personal cyrkowy ledwie z życiem uszedł. Gdyby katastrofa nastąpiła o kwadrans później, byłoby przyszło do nieszczęścia.

Sambor. *(Pożar).* W skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchnął przed kilku dniami pożar w Siekierczycach i zniszczył 6 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencją, wyrządzając szkodę na przeszło 10.000 koron.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Odezwa! Komitet sekretarzy gminnych na dniu 25 września 1903 roku ukonstytuował się. Podjął pracę możliwie jak najdalej zmierzającą dla pozyskania wniosków w przedmiocie dążeń do polepszenia doli tej warstwy społeczeństwa. Pośród bowiem 6000 pracowników w całym kraju, znajdują się poważni z szeroką wiedzą i chętni dobrej sprawie ludzie! Komitet wyraża życzenie i usilnie uprasza Szan. kolegów o podjęcie jak najdalej idących agitacyj o zbieranie wniosków i przesyłanie ich komitetowi. Dalej wzywa komitet wszystkich kolegów z całego kraju do zbierania składek na pokrycie kosztów komitetu i wyraża przekonanie, że każdy z kolegów, któremu dobro własne i rodziny jego na sercu leży, do pokrycia kosztów komitetu niewątpliwie się przyczynić zechce, których jednorazowa wkładka tylko na 8 koron została ustaloną. Wszelkie pisma i posyłki uprasza się adresować na ręce prezesa p. W. Żulińskiego w Zniesieniu p. Podzamcze.

* **I. koncesjonowana** szkoła muzyczna Heleny Ottawowej, rozpoczęła kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1903 r.

Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarji szkoły, ulica Teatralna l. 16, I. p. 843

* **Koncert** urządzony staraniem Tow. akad. „Związek“ na rzecz pogorzelców miast Złoczowa i Monasterzysk, odbędzie się z powodu chwilowej niedyspozycji pani Gembarzewskiej i prof. Śladka w piątek dnia 16 października — z niezmienionym programem.

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w klasie II. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 10 października b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: P. Edward Lepszy: „W sprawie nauki odręcznych rysunków konturowych“.

Zmarli:

W Krakowie zmarł dr. Jan Różecki, sekretarz sądu w 40 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro w sobotę „Papla“, komedja w 3 aktach Sée, tłómaczyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczorem o godzinie 7½ „Piękna Helena“, operetka.

W poniedziałek (drugie popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Polski „Kalendarz zapiskowy“. Wydawnictwo *Gazety świątecznej* prosi nas o ogłoszenie, że w pierwszej połowie listopada b. r. wyjdzie nakładem tegoż polski „Kalendarz zapiskowy“ do użytku banków, biur wszelkiego rodzaju, osób prywatnych, handlów itd. Do tej pory kraj nasz zalewają dziesiątkami tysięcy niemieckie kalendarze tego rodzaju, należy się jednak spodziewać, że to wydawnictwo polskie — w niczem nie ustępujące niemieckim — zdoła je wyrugować z kraju, na początek bodaj w znacznej części. Oczywiście będzie to głównie zależało od naszych pp. księgarzy i kupców, którzy niewątpliwie poprą skutecznie to swojskie wydawnictwo.

„Ilustrowany przewodnik po Krakowie“, ładnie wykonana, wytworna, a przedewszystkiem dokładna książka, Józefa Jezierskiego, wyszła w Krakowie. Dział informacyjny dla zwiedzających Kraków, bardzo bogaty, ilustracje piękne, a część literacka niezwykle barwnie opracowana. Cena przystępna, bo tylko 1 koronę za zbroszurowany egzemplarz.

Narodziny upiora pióra Antoniego Godziemby Wysockiego — Lwów — nakład Księgarni polskiej 1903.

Mamy przed sobą mały o bezpretensjonalnym wyglądzie tomik, który mimo nagłówka „powieść“, jest właściwie zbiorkiem, składającym się z dwóch nowel i dramatu fantastycznego wierszem. Autor nie jest obcym publiczności. Ma za sobą już trzy powieści i tom nowelek. Wszystkie cieszyły się zasłużonem powodzeniem. Niestety w niezbyt szerokiem kółku czytelników. Gdzie powód?... Godziemba-Wysocki, to bezsprzeczny talent, lecz nie reklamujący się sam ani trochę. Styl indywidualny, ale nie krzyczący jaskrawością i odcinający się bardzo niewiele od tylu innych. To samo i z efektami belletrystycznymi. Zajmują, ale na krótką metę. „Narodziny upiora“ z podkładem mistycznej niejasności, tak dziś modnej, zdradzają jedno: talent p. Wysockiego potężnieje i grozi wyzbyciem się „średniości“, a chęcią zdobycia wyżyn powodzenia. A to jest wiele...

Treść „Narodzin upiora“... Wykołysał ją sobie, ale nie wśród fal, jak limbę gdzieś nadwodną, ale jako urzędnik ruchu wśród poświstu i zgrzytu pilnowanych pociągów. Jednym z takich przyjechała rozkochana, śliczna, a drżąca i rozkoszna, jak wizja — upior obłędny uszczęśliwia go i.. o świcie znikła jak sen. Nie wróciła już więcej... Dotąd nie wie, czy była snem, czy rzeczywistością, urodziła się, jak słodki upior i jak upior znikła...

Następna nowela bez porównania słabsza, dramat zaś fantastyczny był w swoim czasie wystawiony na scenie krakowskiej. W druku stracił wiele na świeżości i barwności. W każdym razie cały omówiony tomik wart odczytania i zainteresowania się głębszego.

Z krajowej Rady szkolnej.

Minister oświaty zamianował: Piotra Reicherta, prowiz. okręg. inspektora szkolnego w Bóbrce, rzeczywistym inspektorem dla tego samego okręgu. Karola Mokrzyckiego, zastępcę naucz. m. sem. naucz. w Tarnopolu, naucz. szkoły ćwiczeń w m. sem. naucz. w Zaleszczykach, Antoniego Uruskiego, pomocniczego nauczyciela muzyki w m. sem. naucz. we Lwowie, naucz. muzyki w m. sem. naucz. w Rzeszowie, Zofię Łuszczyńską, naucz. robót ręcznych kobiecych szk. wydz. w Tarnowie, naucz. robót ręcznych kobiecych w żeń. sem. naucz. w Krakowie.

Minister oświaty zezwolił wydziałowi towarzystwa „Ruskij instytut dla diwczat“ w Przemyślu otworzyć z początkiem roku szkolnego 1903/4 „Liceum dla dziewcząt“ i zamianował dyrektorem tego zakładu na rok szkolny 1903/4 profesora gim. II w Przemyślu Seweryna Zarzyckiego, a nauczycielkę Marję Pryjmównę pomocnicą dyrektora na ten sam okres czasu.

Minister oświaty zezwolił na otwarcie prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z ruskim językiem wykładowym we Lwowie, założonego i utrzymywanego przez wydział ruskiego towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Tym samym reskryptem zezwolił minister, ażeby dyrekcję tego zakładu objął dr. Michał Kociuba, profesor m. sem. naucz. we Lwowie i ażeby otwarcie I roku nastąpiło z początkiem roku szkolnego 1903/4.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Helenę Stanowską naucz. 5kl. szk. ż. w Grybowie; Stefanję Górską naucz. w Łenczach; Witołda Sośniaka naucz. w Dębnikach; Szymona Ceglińskiego naucz. w Czahrowie; Romana Romanyka nauczyciela w Skale.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 2 klasowej szkoły w Woli jakóbowej w okręgu drohobyckim; budowę 1-klasowej szkoły w Tupczanach, w okręgu jaworowskim! budowę 2 klasowej szkoły w Popnicy polskiej w okręgu gorlickim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Rada szkolna krajowa przyznała gminie Sokołów w okręgu buczackim bezprocentową pożyczkę w kwocie 2000 koron na budowę szkoły.

Wiece przemysłowe.

Tarnów 7 października.

(f.) Społeczeństwo tarnowskie zwykło się samo określać jako bardzo apatyczne i nieruchliwe. Są jednak podstawy do przypuszczenia, że mamy tu do czynienia znowu z częstym u nas objawem niewiary we własne siły, nieznajomości siebie samego. Dzisiejszy wiec dostarczył w tym względzie ciekawego materjału obserwacyjnego zainteresowanie się referatami p. Battaglji, które także formą wywołały silny efekt, było znaczne i powszechne — a gdy reprezentant socjalistów p. Żuławski chciał przenieść dyskusję na tory polityczne i odwieść w ten sposób umysły od sprawy obrony przemysłowej, z którą zresztą w zasadzie się zsolidaryzował, większość publiczności z niezwykłym temperamentem zaprotestowała przeciw tej dywersji i głuszyła przemówienie p. Żuławskiego aż do końca. Uchwalono zawiązać towarzystwo „pomocy przemysłowej“ i wybrano komitet organizacyjny z siedmiu osób, który w najbliższym czasie zwołał konstytuujące walne zgromadzenie, a tymczasem zajmie się zbieraniem podpisów na deklaracjach, zobowiązujących do dawania pierwszeństwa wyrobom krajowym przed obcymi.

Skonstatowaliśmy także, że Tarnów już dotąd na punkcie propagandy zbytu wyrobów krajowych zdziałał stosunkowo wiele, dzięki znacznej liczbie jednostek, które się tą sprawą czynnie interesują. Z kupców na uznanie w tym względzie zasługuje firma papierowa Kamil Baum. Jest tedy nadzieja, że Tarnów będzie należał do rzędu tych miast, jak Gorlice, Kołomyja, Drohobycz itd., które w akcji obecnej zajmą pierwsze miejsce.

Odbyło się tu dziś także zebranie miejscowych fabrykantów (około 10); po wysłuchaniu referatu dra Battaglji o celach i technice działalności „związku fabrycznego“ prawie wszyscy okazali gotowość przystąpienia. W Tarnowie wobec większej nieco liczby fabrykantów wytworzyć się może z czasem — jak w innych bardziej przemysłowych miejscowościach — nie formalna, ale faktyczna grupa lokalna „związku“, idąca z sobą ręka w rękę w sprawach miejscowych.

* * *

Wiec przemysłowy w Sanoku odbędzie się staraniem biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych, istniejącego przy centralnem biurze Związku gal. przemysłu fabrycznego; wiec przemysłowy zwołany na niedzielę 11 b. m. o godzinie 4-tej w sali „Sokoła.“

Kradzież w Abbazji.

Abbazja 7 października.

Zupełnie niezwykły i całkiem oryginalny w swym rodzaju wypadek zaszedł tu w ostatnią niedzielę i poruszył żywo umysły całej ludności. Brat cesarza austrjackiego, arcyksiążę Ludwik Wiktor, zamieszkujący tu znaną willę „Amalję“, korzystając z prześlicznej pogody, używa codzień w południe kąpieli morskiej w łazienkach „Angiolina“.

Kąpie się zaś arcyksiążę razem z całą publicznością płci obojej i zajmuje całkiem zwykłą kabinę narożną. Owoż w niedzielę ubiegłą, kiedy arcyksiążę po kąpieli wszedł do swej kabiny, spostrzegł z przykrością, że mu zginęły: dwa zegarki, pierścienie i inne klejnoty łącznej wartości 6.000 k. Strata ta bardzo przykro dotknęła arcyksięcia, bo między kosztownościami znajdowały się cenne pamiątki po matce arcyks. Zofji, po cesarzowej Elżbiecie i po bracie cesarzu Maksymiljanie.

Arcyksiążę zostawiał zawsze drzwi kabiny niezamknięte, a że przychodził do kąpieli bez służącego, więc rozłożone na stoliczku kosztowności, nie były zupełnie strzeżone, zwłaszcza, że adjutant arcyksiążęcy używał także równocześnie kąpieli.

Po skonstatowaniu zuchwałej kradzieży, powstało ogólne oburzenie i popłoch, który spowodował arcykomiczne zarządzenie miejscowej władzy policyjnej.

Policja chcąc okazać swoją gorliwość i służbistość, wydała nakaz, aby wyjście z łazienek zamknięto i wszystkich kąpiących się gości zrewidowano doszczętnie. Można sobie wyobrazić konsternację i oburzenie gości kąpielowych, którzy w taką wpadli pułapkę, a było ich przeszło pięćdziesiąt; między nimi wielu oficerów.

Ze względu jednak na osobę poszkodowanego arcyksięcia, zaniechano protestu i wszyscy poddali się spokojnie rewizji cielesnej; niektórzy obracając tę dziwną procedurę w żart. Ulegli tej operacji także Lwowianie, a mianowicie: wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego p. Lidl (który w bieżącym roku obchodzi właśnie jubileusz dziesięciokrotnego pobytu swego w Abbazji); generał komenderujący Fiedler, p. Juljusz Wang i w. i. Uległ tej rewizji także p. Grusz, sekretarz stanu ministerstwa honwedów, pułkownicy, książęta, hrabiowie, baronowie; słowem, ludzie, którym się nie śniło, że kiedyś w taki sposób mogą wejść w kolizję z władzą policyjną. To też oburzenie było niezwykłe na miejscową władzę policyjną, która takie drakońskie, a bezcelowe wydała zarządzenie. Jasnem bowiem było, że złodziej już się musiał ulotnić, zanim arcyksiążę wyszedł z kąpieli morskiej i mógł skonstatować swoją stratę. Nie miało więc żadnego celu szukać sprawcy kradzieży między tymi, którzy później, niż arcyksiążę wyszli z kąpieli.

Dziś w południe podczas kąpieli otrzymał arcyksiążę Ludwik Wiktor telegram z Poli, że przed chwilą ujęto tam złodzieja w chwili, kiedy usiłował skradzione kosztowności sprzedawać.

Arcyksiążę bardzo się ucieszył tą wiadomością i przechadzał się po łazienkach, trzymając telegram w ręku ostentacyjnie, jak gdyby wszystkich obecnych pragnął zawiadomić o odnalezieniu zguby, a zarazem przeprosić ich za wielką przykrość, jaką w niedzielę doznali z powodu tej fatalnej kradzieży.

Arcyksiążę naturalnie nie wiedział nic o niefortunnem zarządzeniu tutejszej policji i był niem bardzo przykro dotknięty.

Na szczęście, wszystko się dobrze skończyło, dzięki naiwności złodzieja, który sądził, że przedmioty skradzione można już we trzy dni i to w pobliskiej Poli, wystawić na sprzedaż bezkarnie. Aresztowany ma być inżynierem kolei węgierskiej. *T. G.*

Sprawa Bonmartinich.

W tych dniach rozegra się przed sądem przysięgłych w Turynie ostatni akt rozgłośnego i krwawego dramatu, którego świadkiem rok temu była cicha, senna, wspomnieniami wielkiej przeszłości żyjąca Bolonja.

Przed sądem przysięgłych staną: Tullio Murri, syn znakomitego chirurga włoskiego i wybitny działacz polityczny, jego siostra, Teodolinda hr Bonmartini, młody lekarz, dr. Karol Secchi, kochanka Tullia, Rosyna Binetti, wreszcie przyjaciel jego i pośrednik, awanturnik o bardzo złej opinji, Pio Maldi.

Wszyscy obwinieni są o zamordowanie lub udział w morderstwie znanego w kołach klerykalnych Włoch arystokraty, hr. Bonmartiniego.

Dnia 2-go września r. z. spokojne za-

zwyczaj ulice Bolonji zawrzały wieścią sensacyjną:

O godz. 10-tej z rana w pałacu rodzinnym Bonmartinich spełniono straszne morderstwo.

Służba znalazła w sypialni na łóżku spoczywające ciało hr. Bonmartiniego, poprzebijane 16 pchnięciami sztyletu. Obok łóżka, na krześle leżały porzucone części wytwornej garderoby damskiej, w sypialni panował nieład wielki. Wszystkie szafy pootwierane, próżne szkatułki i puzderka od klejnotów porozrzucane po podłodze, krzesła poprzewracane. Wnet powstało podejrzenie, że hrabiego zamordowała kobieta, której garderobę znaleziono w pokoju.

Zawiadomiono hrabinę, znajdującą się podówczas na wsi. Otrzymawszy wiadomość, oświadczyła, że można było spodziewać się takiego wyniku, ponieważ hrabia prowadził życie bardzo rozwiązłe. Pomimo to wszakże spodziewano się, że przybędzie do Bolonji. Czekano napróżno. Nie dość na tem. Nowa sensacja wstrząsnęła miastem. Brat hrabiny, Tullio Murri, nadesłał list do władz bolońskich, że on to zabił hrabiego w obronie honoru siostry i że nikogo więcej o zbrodnię tę podejrzewać nie należy.

Inaczej atoli zapatrywała się na sprawę policja włoska. Śledztwo drobiazgowe, przez nią przeprowadzone, wydobyło istotnie na jaw szczegóły ciekawe, dowodzące, że nietylko Murri w tajemniczej tej sprawie brał udział.

Okazało się mianowicie, że przed małżeństwem z hr. Bonmartinim kochała się Teodolinda Murri w młodym lekarzu bolońskim, drze Karolu Secchim; małżeństwo nawet było już postanowione, rodzice jednak niezwykle pięknej Teodolindy pragnęli dla niej losu lepszego, niż małżeństwo z ubogim lekarzem. A właśnie trafił się bogaty, aczkolwiek nie pierwszej młodości hrabia, za niego więc, ulegając namowom rodziców, wyszła piękna Teodolinda.

Ma się rozumieć, że małżeństwo takie nie mogło być szczęśliwe. Zaczęły się nieporozumienia. Wreszcie hrabina zachorowała. Na jej żądanie sprowadzono doktora Secchiego. Młody lekarz nietylko pacjentkę wyleczył, ale stał się nawet nieodstępnym jej towarzyszem.

Na podstawie tych danych przedsięwzięto rewizję u hrabiny i młodego lekarza. I oto odkryto listy, w których hrabina domaga się od swojego przyjaciela trucizny dla pozbycia się męża znienawidzonego. Secchi w jednym z listów swoich odpowiada: Na co pozbywać się człowieka, który nas tak mało krępuje?

Nie widząc wyjścia w tym kierunku, hrabina zażądała rozwodu, ale rodzina Bonmartinich, jako bardzo religijna, doprowadziła do zgody między małżonkami za pośrednictwem arcybiskupa Bolonji, kardynała Svampy. Zgoda wszelako nastąpiła tylko pozornie, bo niezadługo potem hrabia omal że nie padł dwukrotnie ofiarą trucizny, a gdy i jad nie pomógł, chwycono się sztyletu.

Kto jednak zamordował hrabiego? Czy istotnie Tullio Murri, przyznający się do tego i schwytany na granicy austrjackiej niedługo po napisaniu listu, czy hrabina i Secchi, czy wreszcie podstawieni Pio Maldi i Rozyna Binetti? Jeżeli zaś Tullio popełnił morderstwo, to czy istotnie działało tu tylko przywiązanie braterskie do siostry, o której wiedział, że oszukuje męża?

Secchi zapiera się wszelkiej winy rozpaczliwie, hrabina milczy zawzięcie, Binetti i Maldi wikłają się w zeznaniach.

Przed kilku dniami wręczono wszystkim obwinionym, osadzonym obecnie w więzieniu bolońskiem, akt oskarżenia, a cała Bolonja drży z niecierpliwości, oczekując procesu. Nietylko jednak Bolonja. *Figaro* paryski poświęcił sprawie tej artykuł wstępny, dzienniki angielskie niemieckie i amerykańskie rozpisują się o niej szeroko, bo pełna zagadek psychologicznych budzi zaciekawienie powszechne.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.). W gmachu parlamentu krąży wiadomość, że hr. Apponyi oświadczył w klubie, że chce złożyć godność prezydenta izby, która go krępuje w działalności poselskiej.

Rozruchy w Szegedynie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Szegedyn. (Tel. wł.) Audytorjat wojskowy poszukuje gorliwie tych żołnierzy, którzy złożyli znany wieniec u stóp pomnika Kossutha, choć, zdaje się, iż wieńca tego nie złożyli żołnierze.

Audytorjatowi doniesiono, że pewien feldwebel i pewien kapral podczas manewrów w szynku powiedzieli, że jeżeli w istocie służba będzie przedłużona, to złożą wieniec u stóp pomnika Kossutha. Żołnierzy tych natychmiast aresztowano, ale wypierają się oni, aby coś podobnego mówili.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego wywiązała się długa dyskusja nad sprawozdaniem komisji o zmianie gminnej ordynacji wyborczej z powodu wniosku mniejszości, która oświadczyła się przeciw proponowanemu przez komisję zniesienia praw wyborczych obywateli honorowych, a za przyznaniem tych obywateli na listy wyborcze.

Pp. Funke i Posselt nazywają przedłożenie komisji ustawą okolicznościową i domagają się gruntownej reformy ordynacji wyborczej. W końcu oświadczają się przeciw wnioskom komisji.

Członek wydziału krajowego p. Herold polemizuje z poprzednimi mówcami, podnosi, iż zniesienie praw wyborczych obywateli honorowych jest konieczne, ponieważ dzieją się w tej mierze rozmaite nieprawidłowości i nadużycie ze strony partyj politycznych. Jest przekonany, że jeżeli nie zostanie w sejmie ta reforma przeprowadzoną, to wówczas wszelkie inne reformy staną się niemożliwe i prawodawcza, czynność sejmu spadnie do zera.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji za podstawę do dyskusji szczegółowej, wnioski mniejszości odrzucono.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Vychodil, i tow. uczynili wniosek, aby sejm starał się wpłynąć na rząd, ażeby eksport cukru nie był ograniczany przez nakładanie t. zw. *surtaxe* i ażeby rząd w razie utrzymania tej nadpłaty nałożył podobny podatek na mąkę i zboże pochodzące z Węgier.

P. Perek uczynił wniosek naglący w sprawie przyjmowania do szkół dzieci, które językiem wykładowym danej szkoły nie władają. Wniosek ten odrzucono 55 głosami przeciw 30.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu przyszło do hałaśliwych scen tak, że marszałek musiał przerwać posiedzenie.

P. Bielohlavek uczynił wniosek naglący, domagający się odpowiedzi na to, co wydział krajowy uczynił z jego poprzednim wnioskiem, żądającym wezwania rządu, aby usunął z urzędu burmistrza m. St. Pölten, posła Völkla.

P. Pattai odczytuje koncept memorjału, jaki wydział krajowy wnosi do rządu. Memorjał zarzuca p. Völklowi kilka nieprawidłowości w urzędowaniu.

P. Völkl obecny w izbie wśród wielkiego hałasu protestuje przeciw zarzutom, podniesionym przeciw niemu zarzutom w memorjale i nazywa je kłamstwem. W skutek tego powstaje wielka wrzawa, sypią się ze wszystkich stron obelgi, tak, że przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po przerwie obradowano spokojnie dalej.

Sejm styryjski.

Grac. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. Sutter zaprotestował przeciw temu, że namiestnik Styrji hr. Ciary udzielił na wczorajszem posiedzeniu sejmu pewnego rodzaju nagany p. Walzowi za jego mowę, w której wciągnął koronę do dyskusji. Mowca zastrzega się przeciw temu podnosząc, iż prawo cenzorowania mów w sejmie, przysługuje tylko jego marszałkowi.

Hr. Clary w odpowiedzi oświadcza, iż wcale nie chciał przekraczać zakresu swego działania, ale musiał reagować na wywody p. Walza.

Powstanie w Macedonji.

(Tel. wł. Dziennika Polsk.).

Stambuł. Według oficjalnego doniesienia, grecki biskup Kattoria zawiadomił patryjarchat ekumeniczny, że naczelnik oddziału powstańczego Czekalarow, dopuścił się w jego dystrykcie licznych nadużyć na ludności greckiej, podpalił kilkanaście domów greckich i uprowadził 3 kobiety i mężczyzn. Prócz tego znaleziono w górach porzucone przez powstańców strasznie pokaleczone zwłoki mężczyzny i kobiety.

Petersburg. Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu „Towarzystwa słowiańskiego" wskazał przewodniczący na obojętne zachowanie się narodu rosyjskiego wobec wypadków w Macedonji. *Birż. Wiedomosti* omawiając ten fakt, przypominają nadzwyczaj gorące zainteresowanie, jakie wywołała we wszystkich warstwach narodu wojna południowo-afrykańska i jakie to wówczas żywiono powszechnie sympatje dla Boerów. Także Towarzystwo Czerwonego Krzyża zajmowało się Boerami i udzieliło dla nich 100.000 rubli. Jeżeli obecnie inaczej się dzieje, to przedewszystkim z powodu statutów Tow. Czerwonego Krzyża, wykluczających podobną akcję na rzecz Macedonji, wogóle na obszarze tureckim. Sympatje Rosji dla narodów bałkańskich nie są dziś tak wielkie, jak w latach siedmdziesiątych. Rosja doznała od nich kilku niewdzięczności. Już same rządy Stambułowa wystarczyły, by wywołać podobną obojętność Rosji dla narodów bałkańskich.

Stambuł. Austro-Węgry i Rosja zaprotestowały przeciw utworzeniu komisji macedońskiej pod przewodnictwem Hilmiego baszy i zastrzegły się przeciw wszelkim zmianom ułożonego przez te mocarstwa programu reform, podnosząc, iż Porta nie może tu uwzględnić ani życzeń bułgarskich, ani życzeń innych narodowości, lecz ma obowiązek ściśle przeprowadzić ułożony projekt reform.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Agitacja przeciw ugodzie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Szerzy się tu od pewnego czasu agitacja przeciw wszelkim ustępstwom dla Węgier, a agitacja ta ma wielkie widoki powodzenia, gdyż prowadzoną jest przez rządzące tu stronnictwo chrześcjańsko-społeczne. Przed kilku dniami przemawiał ostro przeciw Węgrom dr. Lueger, wczoraj w również ostry sposób przemawiał ks. Lichtenstein. Powiedział, że w sprawie z Węgrami osiągnięto co do błędów największy rekord. Błąd na błędzie jedzie i błędem pogania. Zakończył temi słowy: Niech nikt nie ma nas za tak naiwnych, abyśmy płacili za przygotowania do rozdziału Węgier od Austrji, nie uczynimy tego nawet dla tych, którzyby chcieli spokojnie kika lat spędzić.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsza izba handlowa po dłuższej dyskusji uchwaliła protest przeciw *surtaxe*.

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Dalszy ciąg rozprawy prasowej zaczął się dziś o 9 rano. Przybył osobiście oskarżyciel ks. Stojałowski i zajął miejsce obok swego zastępcy prawnego. Pierwszy świadek dziś przesłuchiwany, były poseł Andrzej Średniawski zeznaje, że słyszał bardzo często, iż ks. Stojałowski otrzymał od stańczyków łapówkę na kupno domu polskiego w Białej.

Świadek Tadeusz Reger zeznaje, że pracował jakiś czas w redakcji *Wieńca i Pszczółki* i wtedy przychodziły z Rosji osobne listy, których odbieranie i otwieranie zastrzeżone było pani Hemplowej.

Ks. Stojałowski żąda wezwania na świadka pani Hemplowej na okoliczność, że nie było żadnych zastrzeżeń co do odbierania listów przez p. H. Wnosi dalej o wezwanie pp. Skołyszewskiego i Fijaka, jako członków komisji kontrolującej stronnictwa, celem złożenia świadectwa o użyciu funduszów, zebranych na dom polski w Białej, na ochronkę, na lampę jerozolimską itp.

Kongres socjalistów.

Marsylja. Otwarto tu kongres socjalistyczno-radykalny, na którym reprezentowanych jest 6600 grup politycznych. Obecnych jest wielu deputowanych i senatorów. Uchwalono wysłać telegramy z wyrazami sympatji do Brisona, Bourgeois'a i prezydenta ministrów Combesa.

Przeciw Chamberlainowi.

Londyn. Zjednoczenie angielskich górników uchwaliło na zgromadzeniu w Glasgowie 89 głosami przeciw 6 wniosek, zwracający się przeciw polityce Chamberlaina. Delegaci biorący udział w tem zgromadzeniu, reprezentowali 347.000 górników.

Walka o cła ochronne.

Leeds (w Anglji). Minister handlu Gerald Balfour wygłosił tu mowę, w której oświadczył, że protekcyjne traktowanie kolonij nie jest przyjęte do oficjalnego programu rządu, ponieważ musiałoby to pociągnąć za sobą opodatkowanie i podrożenie środków żywności. Mowca nie jest za cłami ochronnemi, pomimo to ma gorące uznanie dla Chamberlaina.

Traktat austrjacko-włoski.

Rzym. *Tribuna* donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się konferencja w sprawie zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Austrją i w obradach wziął także udział ambasador austro-węgierski.

Echo rozruchów w Chorwacji.

Zagrzeb. Po trzech tygodniach skończyła się przed sądem w Belovarze rozprawa przeciw chłopom chorwackim, oskarżonym o zaburzenia w Głogownicy. Oskarżonych było 116; 54 z nich skazanych zostało za naruszenie spokoju publicznego na karę więzienia od jednego miesiąca do sześciu. Proboszcz ks. Nowak za pochwalanie zbrodniczych czynów skazany został na dwa tygodnie aresztu. 61 oskarżonych uwolniono. 11 oskarżonych, znajdujących się w więzieniu śledczem wypuszczono natychmiast na wolną stopę.

Strejki.

Osiek. Wczorajsza konferencja strejkujących murarzy z pracodawcami nie doprowadziła do porozumienia. Pracodawcy oświadczyli, że jeżeli strejkujący dziś do roboty się nie stawią, to będą zmuszeni sprowadzić obcych robotników, którym wojsko zapewni ochronę. Prawdopodobnie dziś strejk się zakończy.

Tourcoing (we Francji w dep. Nord, okręg Lille). W miejscowości Halluin wybuchł strejk i ogarnął wszystkie zawody. Kilka indywiduów przychwycono w chwili, gdy znosili pieniądze i sprzęty z opuszczonych domów. Przysłano kawalerję celem przywrócenia spokoju.

Lille. Robotnicy strejkujący odbyli zgromadzenie, na którem obradowali nad strejkiem generalnym. Uchwała w tej mierze nie zapadła, gdyż część zebranych była za strejkiem tylko robotników tkackich. Natomiast w Armentieres uchwalono poczynić wszelkie przygotowania do wybuchu strejku generalnego.

Kraków. Dziś rano otwarto tu nową miejską centralną targowicę bydła; rozpoczął się zaraz ożywiony ruch handlowy.

Szegedyn. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w tutejszym magazynie kolejowym.

Kronika z ostatniej chwili.

Wieprze olbrzymy. W miejskiej rzeźni bili dziś dwaj znani lwowscy masarze, pp.: Ichniowski i Banaś, niezwykłe okazy wieprzy opasowych, zapędzających, jak to mówią, w kozi róg, t. z. węgierskie „bagony". Olbrzymi wieprz, to jeszcze nie wielka osobliwość, ale to jest godne zaznaczenia, że te rzadkie okazy bezrogiego rodu, wyhodowane są we Lwowie u p. Jakóba Goleckiego, który przy ul. Źródlanej urządził specjalną hodowlę rasowych świń dla opasu. Może niebawem odpadnie potrzeba sprowadzania z Węgier zwierząt niepewnych pod względem zdrowotnym. Biorą się w kupę nasi rzeźnicy.

Ochłostany rewolwerowiec. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w dzisiejszym numerze porannym, pod powyższym tytułem, redakcja *Śmigusa* uprasza nas o skonstatowanie, iż ów ochłostany rewolwerowiec Napiórkowski, przedstawiający się jako współpracownik pism humorystycznych — nigdy nie pozostawał ze *Śmigusem* w żadnych stosunkach.

Zepsucie obyczajów. Wiedeń. (Tel. wł.) Do szpitala powszechnego przyszła wczoraj pewna matka z 11-letnią dziewczynką, skarżąc się, że dziecku od dłuższego czasu coś brakuje. Po zbadaniu dziewczynki przez lekarzy, okazało się, iż znajduje się ona w stanie odmiennym. Natychmiast aresztowano uwodziciela dziecka; jest nim młody człowiek, który mieszkał u matki dziewczynki.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 października.

(fr.) Mówiono na giełdzie jako o rzeczy niemal pewnej, że Szell nie chce się podjąć misji utworzenia nowego gabinetu węgierzkiego. W obec tego, tudzież skutkiem dwu snacznych sprzedaży, uskutecznionych na rachunek peszteńskich spekulantów, przeważała początkowo w dzisiejszych obrotach słaba tendencja, a kursa obniżyły się. W dalszym ciągu jednak nastał zwrot na lepsze skutkiem silnych notowań targów zagranicznych. Znaczny ruch panował w akcjach przedsiębiorstw elektrycznych tudzież w walorach naftowych.

— **Z kolei.** Z dniem otwarcia ruchu kolei lokalnej Jiczin-Turnau, wchodzi w życie dodatek IV do taryfy wyżej wspomnianej. Taryfa ta zawiera postanowienia taryfowe dla tej kolei lokalnej, jakoteż odmiany i uzupełnienia głównej taryfy. Cena 20 groszy.

— **Brody** 8 października. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 6—7 wagonów dziennie.

W usposobieniu nie zaszła żadna zmiana, z wyjątkiem słabszej tendencji z otrębami.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·70 do 4·50 rs., groch z dalszych okolic Victoria bez chrząszczy po 7·— do 7·25 rs., z chrząszczami po 6·25 do 6·60 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·65 do 2·70 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·10 do 3·30rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic (oclony) po 48 do 49 k. za 100 kg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 9 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·55 do 7·56; na kwiecień 7·67 do 7·68; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·42 do 6·43; owies na październik od 5·32 do 5·34; na kwiecień od 5·60 do do 5·61: kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·24 do 5·25, Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 9 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·32, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·85, Akcj. austr. zakł. kred. 652·25, Akcje węg. zakł. kred. 718·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 519·—, Akcje Bankvereinu 472·—, Akcje Länderbanku 414·50, Akcje kolei państw. 650·75, Lombardy 80·—, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni 356·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 376·50, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1703, Losy tureckie 124·75, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 9 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205·25, Towarz. dyskontowe 190·75. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W piątek dnia 9 października 1903 r.
Wznowienie:

PIĘKNA HELENA
(La Belle Héléne)
operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha.

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	pna Porecka
Orest, syn Agamemnona	pna Miłowska
Achiles, król Ftiotydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, kr. Salaminy	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów	p. Kosiński
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
Lena, wesoła córa Grecji	pna Jankowska
Partenis, „ „ „	pni Okońska
Eutykles kowal	p. Fedyczkowski
Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów	p. Pasterski
Niewolnik	p. Jasiński

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.
Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Starzeński z Płażowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. F. Czosnowski z Ożomla. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. L. Biliński z Wiednia. P. Górski z Krakowa. S. Jędrzejowicz z Jasionki. J. Krapil z Pragi. M. Wyszyńska z Kijowa. J. Rudnicka z Husiatyna. A. Gnoińska z Warszawy. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. J. Milewska z Krakowa. M. Garapich z Cebrowa. J. Lityński z Litwinowa. W. Gniewosz z Kontów. F. Bujnowski z Pilzna. K. Paygert z Sidorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. z Bnińskich Cielecka z Hadyńkowiec. K. Jaworski z Ostrowczyka. A. Pędracki z Turki. Ks. Biliński z Zarwanicy. K. Olszewski z Wołynia, A. Stankiewicz z Wolicy. M. Lindenbaum z Drohobycza. Ks. O. Leontowicz z Zaszkowa. J. Vollgold z Wiednia. M. Weisgruber z Wrocławia. Dr. Zadurowicz z Turki. J. Walzer z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†
Aleksandra Ziętkiewiczowa
wdowa po właścicielu dóbr
po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 października 1903 r. przeżywszy lat 81.
Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 10 października b. r o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzny l. 13 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostałe dzieci krewnych i znajomych zapraszają.
Lwów, dnia 9 października 1903.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Gustaw Kubsky
b. właściciel dóbr
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 8-go października 1903 r. w Sołukach, przeżywszy lat 67.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 10go października b. r. o godzinie 2 po południu w Sołukach na cmentarz w Wrocowie, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.
Sołuki, dnia 8 października 1903.
„Concordia". A. Kurkowski.

†
Z Pekarków
Kamilla Szaszkiewicz
żona emeryta kolejowego
po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 października 1903 r., przeżywszy lat 24.
Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 10 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Hausnera l. 16, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z synem i matką krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.
Lwów, dnia 9 października 1903.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Józef Kowalski
woźny kasy Wydziału krajowego
po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 9-go października, w 69 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w niedzielę dnia 11 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy placu Gołuchowskich l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.
Lwów, dnia 9 października 1903.
„Concordia". A. Kurkowski.

(27)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Naprzykład instynkt macierzyński, co za ważny argument!... A mogę zaręczyć, iż był w niej silnie rozwinięty. Przypominam sobie, że kiedy poczuła się matką, ucieszyła się, zamiast się zmartwić. Ja zaś... ach! rozumiesz, kiedy taka nowina spadnie z nienacka na młodego człowieka, który tylko myśli o zabawie... Otóż, ona powiedziała mi, — zdaje mi się, iż słyszę ją mówiącą: — „Nie byłbyś się nigdy ze mną ożenił, a potem co zaszło między nami, nie byłabym mogła wyjść za mąż, a tak pragnęłam dziecka, będę je miała, cieszę się; nie zostanę osamotnioną kiedy mnie opuścisz". Sędziowie powinni dowiedzieć się o tych jej słowach, które mogą silnie oddziałać na ich przekonanie. Tembardziej, że nie wykryto żadnej pobudki tego mniemanego morderstwa... Żadnej... W takim razie, to co Rajmund i ja możemy powiedzieć, czyni bardziej prawdopodobnem opowiadanie o prostym wypadku, które jest istotnie zgodne z prawdą. Jasno to widzę: wiem lepiej niż ktokolwiek bądź, jak duże znaczenie dla inteligentnego adwokata mieć będzie nasze zeznanie!...

Lucyna miała zbyt trzeźwy umysł, by ją taktyka męża mogła w błąd wprowadzić, zbyt wielką egoistką żeby zrozumieć, iż przytaczane przez niego powody wypływały z wewnętrznego nakazu. W jednej chwili zdała sobie sprawę, jak dalece zamiar Leonarda niebezpiecznym był dla ich przyszłości; bardziej ludzkie uczucia, które hipoteza skazania Franciszki musiała w niej rozbudzić, zeszły na drugi plan w obec obawy skandalu.

— Słowo daję — rzekła — mówisz jak jej obrońca. Sądzę, iż tylko dlatego stawiasz się w rzędzie jej świadków. Bardzo dobrze! Nie przeczę, że twoje poparcie daremne nie będzie dla oskarżonej: czy wiesz, czem je opłacisz?

— Och! — namiętnie zawołał Rajmund — wiemy jak wielki jest egoizm świata względem tych...

Lucyna przerwała mu, zwracając się w dalszym ciągu do męża:

— Nie zastanowiłeś się jakie następstwa wynikną z podobnego czynu dla twej rodziny, dla twoich dzieci, dla ich przyszłości, wychowania. Zanim przeważyła szala, nie położyłeś z jednej strony wagi tego, co winien jesteś tej kobiecie, która tak przelotną rolę odegrała w twojem życiu, a z drugiej, obowiązków twych względem tych, którzy należą do ciebie i za których szczęście odpowiadasz!.. Chorą jest twoja wyobraźnia... Przyłożono do tego rękę — spojrzeniem pełnem zniewagi obrzuciła znów szwagra, tak jak to czyniła zawsze kiedy stawiał jej opór — wystarczyło to, poświęcasz nas, wyjeżdżasz!..

— Są chwile w życiu, w których nie wybieramy naszej drogi — rzekł Rajmund.

Lucyna, która dotychczas udawała, że słów jego nie słyszy, zwróciła się gwałtownie do niego:

— Błagam cię, nic nie mów. Nie masz ani żony, ani dzieci, nie rozumiesz zatem!.. Spór toczy się między nim a mną! Są rzeczy, których nie mogę powiedzieć w twej obecności.

Rajmund, gotów do buntu, spojrzał na brata, który rzekł doń łagodnie:

— Ona ma słuszność, jest moją żoną. Te rzeczy ranią ją w samo serce, ma prawo mówić ze mną sam na sam.

— Dobrze. Staraj się jej wytłómaczyć. Przyjdź potem do mnie.

Rajmund wyszedł. Lucyna zamknęła za nim drzwi na klucz, a powracając do męża, rzekła:

— Nareszcie, mam przed sobą prawdziwego mężczyznę.

A poważniejszym tonem:

— Twój brat zapatruje się na życie, jak na romans. Jakim sposobem zdołał nastroić cię do swego djapazonu? Z nim nie podobna rozumować, ale my dojdziemy do porozumienia... Przedewszystkiem cofnijmy się w przeszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.